



Fot. archiwum prywatne Teresy Żylis-Gary

TERESA ŻYLIS-GARA (1930–2021)

W gardle śpiewak ma skarb: delikatne struny głosowe. Ten instrument długo będzie nam służył, jeśli od samego początku będziemy go ostrożnie używać. Zasada numer jeden: nigdy nie należy forsować głosu, nie krzyczeć, nie śpiewać zbyt głośno” – mówiła Teresa Żylis-Gara w wywiadzie udzielonym # i TW-ON z okazji swoich 90 urodzin. Artystka do końca życia pozostała wierna tej zasadzie i przekazywała ją na kursach mistrzowskich.

Na muzyczne szczyty ruszyła z niewielkiego Landwarowa na Wileńszczyźnie, gdzie się urodziła i gdzie śpiewała w kościelnym chórze. „Mój Boże! Ileż ja się naśpiewałam w Landwarowie. W zimie śnieg po kolana, a ja biegłam śpiewać do kościoła. Oczywiście ludzie mieli wówczas więcej czasu na takie śpiewanie. W domu odebrałam pierwszą ważną życiową lekcję. Bez tego w przyszłości nie mogłabym śpiewać. Nie wstydzę się tego powiedzieć, że nawet na tych wielkich światowych scenach gdzieś we mnie zawsze tkwiła ta mała, cierpliwa i pokorna Tereska” – mówiła.

Po II wojnie światowej, wraz z rodziną, przeprowadziła się do Łodzi, gdzie ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w klasie śpiewu Olgi Olginy. „Żylisówna śpiewa dobrze pieśni i oratoria, z tego będzie miała chleb”, mawiała podobno Olgina. Po latach Żylis-Gara skomentowała te słowa w rozmowie z #: „Nie do końca się sprawdziło. To opera dała mi chleb, choć nie unikałam ani pieśni, ani oratoriów”, i dodawała: „Chciałam śpiewać i nie bałam się niczego. Już po debiucie w Krakowie w 1958 roku, w *Halce*, pojechałam na Międzynarodowy Konkurs Muzyczny do Monachium. Tam w 1960 roku zajęłam trzecie miejsce, jednak w kategorii pieśni. Jakie było moje zdziwienie, gdy przewodniczący jury profesor Reuter powiedział mi, że moja przyszłość to... opera. Klamka zapadła”. Po zwycięstwie w Monachium występowała głównie na terenie RFN: w Oberhausen, Dortmundzie i Düsseldorfie. W 1965 zadebiutowała na festiwalu w Glyndebourne w roli Oktawiana w *Kawalerze*

z *różą* Richarda Straussa. Rok później w Paryżu kreowała postać Donny Elviry w *Don Giovannim* Mozarta. Przełomowy okazał się rok 1968 i debiut w Metropolitan Opera, gdzie również wystąpiła jako Donna Elvira. Irving Kolodin, recenzent „Saturday Review”, napisał: „Żylis-Gara, która w ciągu ośmiu lat ze scen polskich trafiła na światowe, ma niezwykle predyspozycje do śpiewania partii Donny Elviry. Jej głos jest zarówno jasny, jak i mocny, co oznacza, że potrafi przekazać intensywne emocje [...]. Ostatnią wielką Donną Elvirą była Elisabeth Schwarzkopf, ale w zupełnie inny sposób. Żylis-Gara, ze swoją techniką, urodą i zdolnościami aktorskimi, może zastąpić swoją wielką poprzedniczkę”. Z Metropolitan związała się na dłużej, śpiewając tam przez 16 sezonów, a jej ostatnim, 233 występem na tej scenie była tytułowa rola w *Manon Lescaut* 11 marca 1984 roku. Żylis-Gara kochała Nowy Jork i Met: „Czułam się doceniona i w żadnym momencie nie miałam poczucia odrzucenia” – mówiła. Amerykańska publiczność ceniła przede wszystkim jej partie Mozartowskie. „Opery Mozarta są unikatowe. To balsam dla głosu. Można je śpiewać bosko, ale też można je koncertowo «położyć». Z dwojga złego uważam, że lepiej je śpiewać bosko”, mawiała nieco przewrotnie.

Teresa Żylis-Gara zmarła 28 sierpnia w wieku 91 lat. Informację tę podał Teatr Wielki – Opera Narodowa. „Z wielkim smutkiem przyjęliśmy właśnie wiadomość o śmierci Teresy Żylis-Gary. Żegnaj, Maestra... Jej niezrównany sopran liryczny o urzekającej barwie oraz dramatycznych możliwościach zachwycił zarówno słuchaczy sal koncertowych, jak i publiczność teatrów operowych całego świata: Nowego Jorku, Paryża, Monachium, Londynu, Mediolanu. Odeszła artystka o nieprzeciętnym talencie, charyzmie, energii. Wspomnienie jej głosu zostanie z nami na zawsze”.

W szare, zimne styczniowe popołudnie 2020 roku, gdy rozmawiałem z Teresą Żylis-Garą w siedzibie Polskiego Radia RDC, w pewnym momencie artystka stwierdziła: „Wybrałam to, co kocham. Śpiew to było dobro, które otrzymałam, mój talent, który trzeba pomnażać. Zawładnął mną od najmłodszych lat. I bardzo dobrze mi to zrobiło. Mam nadzieję, że innym też”. —MAK

W hołdzie Pendereckiemu

ido-festival.de, uwm.edu.pl

Światowe prawykonanie *III Symfonii Organowej „Krzysztof Penderecki grato salutatione”* Oskara Gottlieba Blarra odbędzie się 1 października w Düsseldorfie. Na organach kościoła Zmartwychwstania zagra prof. Martin Schmeding.

Oskar Gottlieb Blarr to obecnie najstarszy działający organista w Düsseldorfie. Urodził się 6 maja 1934 roku w Sędławkach pod Bartoszycami. Systematyczną edukację muzyczną rozpoczął w 1947. Po ukończeniu studiów w 1961 objął funkcję kantora i organisty w Neanderkirche w Düsseldorfie, którą pełnił aż do przejścia na emeryturę w 1999. W 1984 objął stanowisko docenta w Wyższej Szkole Muzycznej Roberta Schumanna i uzyskał tytuł profesora tej uczelni.